Nr. 112. Kraków, Czwartek 24 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr, półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Podział Galicji.

Od Nowego Roku wychodzi we Lwowie dwutygodnik ruski *Narod*, wydawany przez p. Michajła Pawlika, a pod odpowiedzialną redakcją p. Iwana Franka. Jest to organ ludowy ruski, który kwestje społeczno-ludowe galicyjskie stawia na pierwszym planie. Pod względem politycznym organ ten dąży do porozumienia się prowodyrów ruskich w Galicji, bez wyłączenia moskalofilów tutejszych.

W numerze 8 czytamy w tem piśmie głos dr. Seweryna Daniłowicza z Kołomyji o znanej *konferencji ruskiej* tak nazwanych notablów z 25 marca. Wyjmujemy część najważniejszą, odnoszącą się do podziału administracyjnego Galicji:

„Drugą głośną sprawą, nad którą radzili nasi „notable“, jest podział Galicji. Rzecz sama przez się bardzo powabna i schlebiająca nacjonalnym uczuciom inteligencji, szczególnie gdyby się dała wykonać tak, jak sobie tego zapewne inicjatorowie jej pragnęli: złączenie wszystkiego narodu ruskiego w Austrji i zapanowanie Rusinów na ruskiej ziemi. Ależ to jeszcze kwestja, czy wskutek samego formalnego podziału prowincji musiałby natychmiast element ruski stać się panującym w Galicji wschodniej? Czyby przez to samo władza i znaczenie, znajdujące się obecnie w ręku szlachty, przeszły w ręce ludu ruskiego? Przecież jeżeliby obecny ustrój polityczny został niezmieniony, to Rusini nawet w Sejmie nie mogliby mieć większości, a co do Rady państwa, to podział Galicji na liczbę możliwych reprezentantów ruskich nie mógłby mieć żadnego wpływu. Nawet Rady powiatowe pozostałyby jak dotychczas pod przewagą polsko-szlachecką, która jest zapewniona przez całą organizację autonomiczną. To znaczy, chcąc nawet, aby w takiej ruskiej prowincji naród ruski posiadał pełne prawa, należałoby przedewszystkiem zreorganizować cały ustrój polityczny i autonomiczny naszego kraju w duchu całkowitego demokratyzmu, np. przez zaprowadzenie bezpośredniego powszechnego głosowania, przez całkowite zniesienie kuryj wyborczych i biurokratyzmu administracyjnego, przyczem konieczną by była rewizja całej konstytucji dla zabezpieczenia zupełnej wolności obywatelskiej. Ależ przy takiej zmianie naszego ustroju politycznego nie potrzebowalibyśmy i formalnie administracyjnego podziału Galicji. Jeżeliby na podstawie konsekwentnego i radykalnego demokratyzmu prosty lud w Galicji i w innych krajach Austrji dobił się pewnej obywatelskiej wolności i praw, to przez to samo zapanowałby u nas ruski żywioł i bez podziału Galicji, boż ludowi mazurskiemu całkiem nie w głowie polonizować Rusinów, a powtóre, ze zniesieniem kuryj wyborczych i zaprowadzeniem powszechnego głosowania mieliby Rusini zapewnioną znaczną przewagę w Sejmie lwowskim i we wszystkich ciałach autonomicznych, a wówczas mógłby mazurski lud u siebie, a nasz ruski u siebie urządzać się według swego upodobania. Wówczas też sam lud roboczy jeden i drugi zadecydowałby, czy lepiej im żyć w jednej wspólnej prowincji, czy lepiej się podzielić.

„Przypuśćmy jednak, że i bez gruntownej zmiany obecnego ustroju politycznego, przez sam administracyjny podział Galicji, dałyby się osiągnąć pewne korzyści dla Rusinów w szkole i urzędzie. Zapytajmy się jednak, czy to tak łatwa rzecz przeprowadzić administracyjny podział Galicji i czy opłaciłoby się staczać o niego tak ciężką walkę, i czy mają Rusini siłę potrzebną dla tej walki? Podział Galicji na dwie prowincje i przyłączenie ruskiej części Bukowiny do ruskiej części Galicji, to przecież niemożliwe bez zmiany konstytucji państwa austrjackiego, a dla przeprowadzenia takiej zmiany trzebaby przewrócić do góry dnem wszystkie obecne stronnictwa w naszym parlamencie, zmienić cały gabinet, a przynajmniej jego system. A czyż my Rusini, którzy przy ostatnich wyborach do Rady państwa potrafiliśmy wybrać zaledwie jednego posła w opozycji do rządu, możemy na serjo myśleć o czemś podobnem? Lub czy może program podziału Galicji jest tak popularny i dla mas ludu pożądany, że masy te wytężą wszystkie swe siły ku jego zrealizowaniu? O tem śmiem wątpić. Przeciwnie sądzę, że gdyby posłowie ruscy porzucili swój dotychczasowy program walki o prawa i dobro prostego ludu, a wzięli się do jakiego innego dzieła, nie stojącego w związku z obecnem położeniem ludu, to stracą zaufanie tego ludu. Sprawa podziału Galicji jest właśnie taką sprawą, która gdyby nie miała być tylko kiwaniem palca w bucie, musiałaby pochłonąć całą energję wszystkich naszych posłów i całej inteligencji, tak, że inne, na pozór drobniejsze sprawy, ustąpiłyby na bok. Przez to, straciłby tylko nasz lud, gdyż inteligencja, uważając podział Galicji za najskuteczniejsze panaceum na całą niedolę ludu, nie zwracałaby też na nią uwagi. Ogółem takie szumne, tylko narodowościowym uczuciom schlebiające hasła, są najlepszą pokrywką dla zaniedbania codziennej powolnej pracy nad podźwignięciem prostego ludu. Szowinizm narodowościowy najłatwiej potrafi odwieść inteligencję od prawdziwych, realnych interesów prostego ludu, ba, nawet bywa głównym pomocnikiem reakcji“.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło dnia 20 kwietnia dwa posiedzenia, w południe i wieczór, na których toczyły się dalsze obrady nad szczegółowemi pozycjami budżetu wydatków i dochodów na r. b. i nad postępowaniem delegacji polskiej przy rozprawach szczegółowych w Izbie nad tym budżetem.

Ukończywszy na przeszłem posiedzeniu obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewn., wzięto pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej, a wszystkie pozycje wydatków i dochodów tego działu budżetowego przyjęto prawie bez rozpraw. Nadto uchwalono na wniosek p. *Rutowskiego*, aby przy obradach w Izbie nad tym budżetem żądać poddania pod rozprawy i uchwałę rezolucyj, przedłożonych przez komisję Izbową, która obradowała nad sprawą ułatwienia udziału rękodzielników i przemysłowców w dostawach dla wojska i obrony krajowej.

Następnie obradowało Koło co do postępowania swojego przy uchwalaniu w Izbie budżetu ministerstwa wyznań i oświaty. P. *Czerkawski* przypomniawszy, że minister oświaty przy rozprawach nad budżetem w r. z. złożył w Izbie stanowcze oświadczenie, iż uniwersytet lwowski będzie uzupełniony Wydziałem medycznym, i wspomniawszy o przemowie ministra w tej sprawie w r. b. na posiedzeniu komisji budżetowej, żądał poparcia teraz tej sprawy, oraz sprawy pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji. Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos posłowie: *Jaworski*, *Rutowski*, *Madeyski*, *Chrzanowski*, *Piniński*, *Biliński*, *Niemczynowski*, uchwalono na wniosek p. Madeyskiego, aby zabrać głos w Izbie przy tytule wydatków na zarząd centralny ministerstwem oświaty, i aby przemawiający, obok żądania pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, zaznaczył, że minister oświaty złożył w r. z. deklarację kategoryczną, iż uniwersytet lwowski będzie uzupełniony Wydziałem medycznym, a kraj i jego reprezentacja oczekują spełnienia tego przyrzeczenia. Nadto uchwaliło Koło, aby deputacja, którą Koło poselskie polskie wyprawi do ministra oświaty z kilku ważnemi żądaniami, tyczącemi się tego ministerstwa, żądała wyjaśnień od ministra co do teraźniejszego położenia sprawy o utworzenie Wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim. Deputację tę składać mają: przewodniczący Jaworski, zastępca przewodniczącego Czerkawski, oraz posłowie: Biliński, Chrzanowski i ks. Jerzy Czartoryski; deputacja ta rozmówić się ma z ministrem co do wszystkich spraw tyczących się ministerstwa oświaty, które Koło uchwali przy dalszych obradach nad budżetem tegoż ministerstwa.

Następnie poseł *Chrzanowski* wniósł: „Aby w imieniu posłów polskich zabrać głos w Izbie, albo przy obradach nad wydatkami na centralny zarząd ministerstwem oświaty, albo przy dziale wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, a przedstawiwszy nadzwyczajną szczupłość kwot, przeznaczonych ze skarbu państwa budżetem na zasiłki dla szkół przemysłowych w Galicji, żądać, iżby minister oświaty przedłożył kredyt dodatkowy uzupełniający kwoty, zamieszczone w budżecie na r. b. na szkoły przemysłowe uzupełniające i szkoły przemysłowe fachowe, do wysokości, której się domagała komisja przemysłowa i Wydział krajowy a do wysokości uzasadnionej szczegółowo w dwóch memorjałach, przedłożonych ministerstwu w czerwcu i lipcu r. z.“ Nadto wniósł, aby deputacja, którą Koło wyprawia do ministra oświaty, upominała się o przedłożenie tego kredytu dodatkowego do budżetu na r. b., lub też o wyznaczenie z innych źródeł kwot większych na zasiłki dla szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicji. — Po dłuższych rozprawach, w których zabierali głos pp.: *Vayhinger*, wnosząc o domaganie się większego zasiłku dla szkoły przemysłowej uzupełniającej w Nowym Sączu, *Lewakowski* August, domagając się powiększenia zasiłku dla szkoły tkackiej w Krośnie, ks. *Czartoryski*, *Rutowski*, Koło przyjęło oba wnioski p. Chrzanowskiego. Zabierający zaś głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich, ma przemawiać albo przy dziale wydatków na centralny zarząd lub przy obradach nad wydatkami na szkoły przemysłowe, t. j. tam, gdzie łatwiej docisnie się do głosu przy teraźniejszej bardzo wielkiej liczbie zapisanych do głosu w rozprawach nad budżetem, wśród których do każdego tytułu budżetowego zapisali się prawie wszyscy posłowie ze skrajnej lewicy i posłowie młodoczescy w celu, po części, aby opóźnić uchwalenie budżetu.

Gdy po tytule wydatków na centralny zarząd ministerstwem wyznań i oświaty, przyszedł pod obrady Koła budżet ministerstwa wyznań, poseł ks. *Chotkowski* wniósł, aby głosować przeciw rezolucji przedłożonej przez komisję budżetową a brzmiącej: „Powołując się na artykuł IV ustawy z dnia 7 maja 1874 r., wzywa się c. k. rząd, aby w wykonaniu postanowień §§. 32, 37 i 43 tejże ustawy, przedłożył Radzie państwa projekty ustaw tyczące się uregulowania stosunków patronatu, urządzenia i reprezentacji parafij, oraz projekt ustawy rozwijającej i zastosowującej zasady orzeczone w §§. 41 i 42 co do zarządu majątkiem kościelnym“. P. ks. Chotkowski w dłuższej przemowie przedstawiał, że w rezolucji tej zaproponowanej mimochodem i niewłaściwie przy budżecie, zażądano przedłożenia projektów ustaw zmieniających bardzo ważne stosunki i urządzenia i rozwijających szkodliwe ustawy z 1874 r., przeciwko którym głosowali wszyscy prawie posłowie polscy. Przeciw uchwaleniu wymienionej rezolucji przemawiali także posłowie: ks. *Ruczka* i *Rozwadowski*, przedstawiając szkodliwość żądań w rezolucji zawartych nie tylko pod względem religijnym, ale także pod względem narodowym. Sprawozdawca komisji budżetowej z tego działu, poseł *Gniewosz*, starał się wyjaśnić stanowisko komisji budżetowej i uzasadnić rezolucję; a uzasadnienie to zbijał poseł ks. Ruczka. W dalszych nad tą rezolucją rozprawach zabierali głos posłowie: *Piniński*, *Kozłowski*, *Rutowski*, *Czaykowski W.*, ks. *Kopyciński*, *Lewakowski* Karol, *Madeyski*, *Abrahamowicz*, ks. *Czartoryski*, przemawiając wszyscy przeciw uchwaleniu rezolucji żądającej rozwinięcia ustaw z r. 1874, przeciwko którym głosowali posłowie polscy.

P. *Madeyski* wniósł, iż należy nie tylko przeciw rezolucji głosować, ale także uzasadnić powody głosowania, ale przemawiający winien uprzednio przedłożyć Kołu treść swojej przemowy. Ks. Chotkowski zaproponował, aby ks. Czartoryski zabrał głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich.

Przewodniczący *Jaworski* zapytał, czy Koło sprawę tę uważa, tak jak w r. 1874, za sprawę konfesyjną, przy której odpowiednio regulaminowi Koła nie obowiązuje solidarność? Koło uznało, że sprawa jest konfesyjna, a następnie wszyscy prawie obecni postanowili głosować przeciw rezolucji i upoważnili ks. Czartoryskiego do przemówienia w ich imieniu.

Dodać należy, że na początku posiedzenia Koło uchwaliło przedstawić do komisji Izbowej legitymacyjnej, w miejsce p. Struszkiewicza, który mandat do tej komisji złożył, p. Zarembę, zaś do trybunału stanu w miejsce zmarłego dra Malinowskiego, radcę dworu dra Podlewskiego.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Sokołów pod Rzeszowem 21 kwietnia.

Z nastaniem wiosny tegorocznej ożywiło się miasteczko nasze i zapanował na wszystkich punktach miasta ruch budowlany. Gorączka stawiania nowych budynków opanowała i małych i wielkich, a w ślad za tem przybywa miastu kilka nowych i pięknych budynków. Między temi wyróżniać się będzie budynek skarbowy jednopiętrowy, wzniesiony na pomieszczenie sądu miejscowego. Oprócz tego w bocznych ulicach budnją także nowe domy. Pogoda stała od początku kwietnia, sprzyja w wysokim stopniu temu ruchowi. Potrzeba deszczu daje się uczuwać boleśnie rolnikom.

Dotąd oziminy piękne i wczesne zasiewy, ale co będzie dalej, jeźli deszcz w krótkim czasie nie upadnie? Oby ten rok nie był podobny do minionego, którego klęski jeszcze nie naprawione.

W mieście naszem rozwija się bardzo pomyślnie przemysł garbarski. Dowodem tego liczne garbarnie, które powstały w ostatnich latach. Przed 10 laty były zaledwie trzy garbarnie a dziś jest ich jedenaście, i te zatrudniają po kilkunastu robotników. Niestety wszystkie w rękach żydowskich — katolicy, mniej zapobiegliwi, tracą grunt pod nogami. Ale za to handel nierogacizną wysoko stoi w naszem mieście i ma poważnych reprezentantów.

W tych dniach przybył do Sokołowa młody człowiek poświęcający się zawodowi kupieckiemu i zamierza otworzyć sklep korzenny. Szczęść mu Boże! Oby przetrwał trudne początki i zwalczył potężnie wszystkie przeszkody, stawiane przez konkurencję. Z drugiej strony życzyć wypada, aby ludność katolicka popierała swojego współwyznawcę. Jest wprawdzie sklep Kółka rolniczego, ale w obec blisko 5 tysięcznej ludności oba sklepy mogą dobrze swój interes prowadzić.

P. Józef Ożóg, rodem z Sokołowa, darował do tutejszej czytelni 30 książek różnej treści, za co niniejszem zarząd Kółka rolniczego składa mu podziękowanie. Jestto pierwszy dar do tutejszej czytelni ludowej. Oby przykład ten znalazł więcej naśladowców pośród miejscowej inteligencji, która i o Kółku rolniczem i czytelni zapomina, twierdząc przytem, że to są rzeczy niepotrzebne.

Sfinks.

Rada państwa.

(389 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 22 kwietnia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia dawał hr. Taaffe odpowiedź na interpelację Engla, w sprawie postępowania policji i namiestnictwa w Czechach względem dzienników i stowarzyszeń zajmujących się wiedeńskiemi rokowaniami ugodowemi: Rząd nie dał władzom podwładnym żadnych ogólnych poleceń; postępowanie ich jednak nie sprzeciwia się bynajmniej ustawom zasadniczym, ani ustawie prasowej lub ustawie o stowarzyszeniach. Jeżeli zaś ze strony władzy niższej dopuszczono się gdzie niewłaściwego zastosowania ustawy, wówczas namiestnictwo nie zaniedbywało temu zapobiedz, o ile ustawy pozwalają. Na interpelację Riegera, w sprawie zaprowadzenia niemieckiej korespondencji pomiędzy magistratem pragskim a probostwem ewangelickiem wyznania augsburskiego, odpowiada hr. Taaffe, że gdy chodzi o niemiecki ewangielicki urząd parafialny, wtedy magistrat jest prawnie obowiązany w urzędowym stosunku na zewnątrz używać w danym razie odpowiedniego języka krajowego. Na interpelację o zachowaniu się urzędów bezpieczeństwa publicznego podczas rozruchów w d. 8. b. m., odpowiada hr. Taaffe opisaniem sytuacji w miejscu rozruchów aż do południa i przedstawieniem zarządzeń policyjnych, następnie kończy temi słowy: „Jakkolwiek muszę wyznać, że wczesne wysłanie większej siły wojska na Ottakring byłoby mogło skuteczniej zapobiedz rozruchom, to jednak ze sprawozdań o zaburzeniach w godzinach przedpołudniowych d. 8 b. m. nie wynika nic takiego, coby mogło usprawiedliwić użycie większej siły wojskowej, tem więcej, że działanie wojska wobec niewinnych, agitacją obałamuconych jedynie tłumów, musi być ograniczone do wypadków nadzwyczajnych. Rozumie się samo przez się, że użyto wszelkich środków ostrożności, żeby spokój i porządek nie był nadal zakłócony w obrębie okręgu policyjnego wiedeńskiego“.

Przy rozpoczęciu rozpraw budżetowych przemawiał poseł Vasaty przeciwko militaryzmowi, którego główną przyczyną w Austrji jest związek z Niemcami. „Gdyby ten związek się rozwiązał, Austrja byłaby od militaryzmu wolną. Związek ten nie ma celu; wiedeński urząd spraw zagranicznych jest teraz tylko ekspozyturą berlińskiej kancelarji państwa. Nawet na wewnętrzną politykę wywiera to wpływ nader zgubny. Bismarck zamknął niemieckie targi austrjackiej produkcji. Polityka wschodnia Austrji, skutkiem zależności od Niemiec, jest po prostu śmieszna. Nad ustąpieniem Bismarcka nie trzeba łez wylewać. Przymierze z Niemcami sprowadziło jedynie nędzę i ubóstwo na austrjacką ludność, i pozbawiło nas cennej przyjaźni rosyjskiej“. Przy obradach nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych zabrał głos poseł dr. Herold, i skarży się na stosunki czeskie. Cały polityczny rząd w Czechach, Morawji i na Ślązku jest niemiecki, przez co język niemiecki ma zapewnioną hegemonję. Hańbą jest, że ani czeski namiestnik, ani jego zastępca nie znają nawet czeskiego języka. Rząd udaremnia nawet w Sejmie czeskim każdy wniosek narodowy. Wybory z 2 czerwca roku zeszłego powinny być wyraźnem dla rządu *memento*. Rząd nie stara się zapobiedz tym nieznośnym stosunkom, bo jest krótkowidzącym i ma złe informacje. Ugoda była niepotrzebna. Skutek jej będzie ten, że Niemcy nabiorą nowych sił. Myli się Rieger, sądząc, że jeszcze klamka nie zapadła. Prazki wyższy Sąd krajowy już jest podzielony. Rząd bezwzględnem postępowaniem wobec opozycji robi wszystko co może, żeby pogrzebać w Czechach niegdyś tak potężnych staroczechów. Stronnictwo to jest starą, chorą kochanką, a rząd jej Don Juanem, który już ją porzuca, a za nową się ogląda. Młodoczesi żądają dla swojego ludu politycznych i ekonomicznych praw, a zarazem równouprawnienia wszystkich narodowości: „Ten cel chcemy osiągnąć na drodze prawnej i wierzymy w skutek, bo znamy siłę i zdolność do życia czeskiego ludu“. Poseł Rutowski wykazuje konieczność zaprowadzenia w Galicji obowiązkowego ubezpieczenia od ognia i regulacji rzek. Hr. Taaffe nazywa zarzuty Herolda zupełnie nieusprawiedliwionemi. Jeżeli Czesi nie dadzą się zniemczyć, to Niemcy nie dadzą się także zesłowiańszczyć. Gdyby młodoczesi byli zawezwani do udziału w konferencjach, ugoda nigdyby do skutku nie przyszła. Hrabia Taaffe przerażony jest wiadomością, że w prazkiem Namiestnictwie jest tajny departament do walki z młodoczechami. Nigdy na ten cel nie żądano pieniędzy. Posłowi Rutowskiemu odpowiada minister, że rząd już w najkrótszym czasie przedłoży ustawę o obowiązkowem ubezpieczeniu od ognia, która będzie wychodzić z zasady, iż państwo wprowadza wprawdzie przymus, zostawia jednak wolny wybór Towarzystwa. Poseł Wrabetz zastanawia się nad politycznemi stosunkami Wiednia i oświadcza, że rząd traktuje stolicę jak kopciuszka. Co do rozruchów, rząd nie jest bynajmniej bez winy, bo nie dość energicznie występował przeciwko antysemitom. Rozruchy po części były rządowi na rękę. Już teraz naturalnie nie jest ich panem. A tem więcej wpada to w oczy, kiedy się widzi, jak surowe zarządzane są środki postępowania z robotnikami, którzy chcą się organizować na drodze prawnej. Ostatnią część swojej mowy poświęcił Wrabatz zwalczaniu antysemityzmu. Poseł Ferjancic opowiadał o agitacji włoskiej irredenty, i przemawiał do Włochów w sposób tak gwałtowny, że prezydent musiał przywołać go do porządku. Po krótkiej mowie referenta Kathreina, przyjęto budżet dla ministerjum spraw wewnętrznych. — Najbliższe posiedzenie we środę.

Wiadomości polityczne.

Pielgrzymi u Ojca Św.

Dnia 20 b. m. przyjmował Papież w obecności 12 kardynałów, wielu biskupów i prałatów, 6000 pielgrzymów włoskich. Przewodnik pielgrzymki Alliota, odczytał adres wyrażający zapewnienie w wierności Włochów dla stolicy apostolskiej. Papież odpowiedział, że ta liczna pielgrzymka sprawia mu radość i pociechę, bo ma szczególniejsze, wybitniejsze znaczenie ze względu na stanowisko rządu włoskiego i na owe węzły, jakie łączą Włochy ze stolicą apostolską. Ze smutkiem spogląda Papież na to sekciarstwo, które krzewi się i wichrzy we Włoszech. Z niego to pochodzą takie zapędy na religją i Kościół, jak nowe prawo karne przeciw duchownym, jak skandaliczne wybryki pod hasłem Giordano-Bruno, jak też i projekt do ustawy o fundacjach kościelnych i dobroczynnych. Wobec tego obowiązkiem jest Włochów deklarować się śmiało, czy chcą być za Papieżem, czy przeciw niemu.

Kto chce stanąć po środku, do nieprzyjaciół Kościoła należy. Nie może być miłości Ojczyzny bez wiary, bez ducha religijnego. Kto kocha Ojczyznę, ten stoi na straży religji, która jest skarbem narodów i jednostek. Religja jest podstawą społecznego porządku, na którym organizacja państw się opiera. Któż bardziej kocha Włochy, czy ci, co strzegą Kościoła i moralności, czy ci, co podkopują i jedno i drugie; czy ci, co pragną błogosławieństw pokoju i pracy, czy ci,

co chcą rzucić kraj na pastwę namiętnych wybuchów i rewolucyjnym zapędom wrota otwierają? Przypomina też Papież nauki zawarte w encyklice, i w końcu całej Italji udziela błogosławieństwa.

Potem przyjmował jeszcze Papież komitet pielgrzymkę urządzający, i pozwolił sobie złożyć świętopietrze ofiarowane przez pielgrzymów.

Z Ostrawy morawskiej.

Rozruchy robotnicze w kotlinie ostrawskiej jeszcze nie ustały. Część robotników w Ostrawie morawskiej przecież napowrót podjęła pracę. Między innymi, pracuje w Witkowicach około 6.000 robotników w hutach żelaznych. Węgla dostarcza częścią pobliska kopalnia, w której pracuje już połowa robotników, a częścią Śląsk górny. Wielkich pieców nie można jeszcze w zupełności użytkować, ponieważ braknie koksu. Spokoju nie zakłócono. Z Przyworu donoszą, że tam od poniedziałku wszystkie fabryki są w ruchu. Tak samo rzecz się ma w Karwinie i Dąbrowie, a częściowo także w Orłowie i Polskiej Ostrawie. Natomiast robotnicy z kilku tamtejszych szybów świątkują jeszcze, a w Wagstadt i Tulnek, jak już doniosły telegramy, były nawet rozruchy i starcie z wojskiem. Robotnicy zmuszali pracujących swych towarzyszów do świątkowania, niszczyli zakłady fabryczne i rabowali sklepy i gospody. Beczki z piwem wytaczali ekscedenci, do których przyłączył się motłoch, na ulicę i rozpoczynali pijatykę. Wskutek tego wydano rozporządzenie, że wszystkie szynki winny być zamykane od godziny 8 wieczorem. Marszałek krajowy Jaeger, który od czasu rozpoczęcia się rozruchów, bawił na ich widowni, wrócił już do Opawy, a kierownictwo akcji polityczno-administracyjnej w okręgu strejkowym powierzono komisarzowi cywilnemu p. Gustawowi Klingnerowi, radcy rządowemu z Opawy. Dowódzca korpusu, feldmarszałek porucznik Krieghammer, kierował w poniedziałek osobiście operacjami wojska, które aresztowały 90 ekscedentów i odstawiły do sądu w Cieszynie. We wtorek było położenie cokolwiek więcej zadawalające. Rozpoczęto na nowo roboty w wielu szybach. W kopalniach Rothschilda i Guttmanna podjęła $^1/_3$, w kopalniach hr. Wilczka nie wielka liczba robotników napowrót pracę, a robotnicy w kopalniach hr. Salma i p. Zwierzyny jeszcze świątkują. Taki sam stan rzeczy jest w kopalniach kolei północnej, z wyjątkiem szybu Henryka, gdzie wszyscy robotnicy wrócili do pracy. W Bleiberg i Kreuth przyłączyła się większa część robotników do strejku. Układy z pracodawcami toczą się za pośrednictwem władzy. Wszystkie gospody pozamykano. Spokoju nie zakłócono.

Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności.

Znane to, a pod pozorem dobroczynności panrusycyzm zasiewające towarzystwo, odbyło przed kilku dniami walne zgromadzenie w Petersburgu. Prezydent hr. Ignatiew, przedłożył sprawozdanie, z którego się okazuje, że dla „głodnej braci“ zebrano za staraniem szczególniej duchowieństwa szyzmatyckiego 232.000 rubli. Z tego otrzymał czarnogórski metropolita Mitrofan 160.000 rubli dla Czarnogóry, metropolita serbski, Michał 49.000 dla Serbów, a 24.000 wysłano do Galicji. Czy tylko tyle? Szkoda, że sprawozdanie nie dodaje, na czyje ręce ten datek „dla głodnych“ wysłano.

Nowy Wallenstein.

Śmiała, nieco już ze zuchwałością granicząca postawa *Hamb. Nachrichten* niecierpliwić zaczyna dziennikarstwo niemieckie, nie mające ani powodu, ani chęci do uginania się przed byłym kanclerzem. Gdy organ Bismarcka bez zastrzeżeń oświadczył, iż taki patrjota, taki znawca stosunków niemieckich, taki umysł czynny, energiczny, nie może usunąć się od politycznej działalności, a chcąc, aby go rozumiano, musi mieć swój organ dziennikarski, nie było jeszcze powodu do niepokojenia się. Gdy obecnie w tym organie byłego kanclerza, coraz jawniej się okazuje zapęd do opozycji przeciw rządowi i kanclerstwu jenerała Capriviego, stronnictwo narodowo-liberalne pierwsze głos podnosi, a za niem i prasa odzywa się z przestrogami, aby ks. Bismarck nie obejmował roli Wallensteina. Prawdopodobnie do umiarkowania skłonić pragnie cesarz dawnego swego mentora, skoro jak zapewniają, ma się w najbliższym czasie udać do niego w odwiedziny.

Hamb. Nach. zapowiadają, że ks. Bismarck znajdzie sposobność wypowiedzenia swej opinji w pruskiej Izbie panów, której jest członkiem, ale też skorzysta i z mandatu, jakiby się do Izby poselskiej nastręczył. Że w Izbie panów, w partji junkierskiej możnaby się zabawić we Wallensteina, przypuszczamy, bo cesarz Wilhelm II. i socjalną swoją polityką i reformą obyczaju junkierskiego w armji, wytworzył pole dla Wallensteinów. Natomiast nie sądzimy, by w Izbie poselskiej, by w Radzie państwa, żywioły niegdyś przez ks. Bismarcka deptane, a bodaj tylko szczypane, chciały się zaciągnąć pod sztandar bismarkowskiej opozycji; raczejby się tam Butlera spodziewać było można.

Stanley w Brukseli.

Od kilku dni przebywa Stanley w Brukseli, gdzie u króla najlepszego, prawdziwie uprzedzającego doznaje przyjęcia, a zyskuje we wszelkich sferach towarzyskich, we wszelkich warstwach społecznych sympatję, uznanie i podziw. Jednemu z dziennikarzy paryzkich udało się mieć dość długą ze Stanleyem rozmowę, z której się dowiadujemy, że dzieło Stanleya o wyprawie w głąb Afryki i ocaleniu Emina już z początkiem maja się pojawi i będzie dowodami popartą odpowiedzią na oszczerstwa, które się tu i owdzie pojawiają, jakoby Stanley i jego towarzysze żadnej w ocaleniu Emina nie mieli zasługi, a jedynie w interesie Anglji wyprawę podejmowali. Stanley udowadnia, iż i on i jego orszak wielokrotnie narażali życie dla ocalenia Emina, którego przecież zastali jeńcem, a nawet i więźniem własnych swoich podwładnych.

PROROCTWO SZKOLNE.

OBRAZ RODZAJOWY Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Winc. Juljusza Wdowiszewskiego.

(Dokończenie).

III.

Chociaż mieliśmy mrozu stopni szesnaście i od dwóch dni śnieżycę, w pokoju, do którego wszedłem w rok później, wieczorną porą, wcale znać nie było zimy. Przypominał ją chyba ogień na kominku i zimowe ubrania mieszkańców.

Na środku pokoju stał duży, okrągły stół, oświecony wiszącą nad nim lampą, która wesoło spoglądała na stosy bielizny dziecięcej rozłożonej na stole. Obok, w olbrzymim *fatersztulu* siedział dyrektor Kraczkowski, odziany szlafrokiem i pisał coś ołówkiem w katalożku, uśmiechając się do swych myśli. Obok niego stała pani dyrektorowa, maleńka ruchliwa osóbka w czepeczku na głowie i zwijała z ogromnem przejęciem się pracą tak ważną — powojniki, spoglądając co chwilę ku piastunce, która trzymała na rękach poduszkę, — albo raczej — tęgiego wnuczka w poduszce... Dalej, po za stołem siedział profesor Wacław obok żony, która rękami oplotła mu szyję i coś wesoło do ucha mówić musiała, gdyż małżonek profesor uśmiechał się nieznacznie spoglądając ku drzwiom, któremi właśnie wchodziłem.

— *Lupus in fabula* — zaśmiał się wesoło Wacław, podchodząc kn mnie i podając mi dłoń na powitanie.

Gdym się przywitał z dyrektorstwem — ucałował piękne rączki gosposi i przypatrzył się malcowi, pochwaliwszy — notabene — jego śliczne wyglądanie, dla zaskarbienia sobie względów matki i babki, zapytałem:

— O mnie mówiliście państwo?

— Aha! Moja magnifika knuje na ciebie spisek...

— *Merkwürdig! Die Weiber müssen immer conspiriren...* Ale niech pana nieznam... *Habe Ihren Leitartikel in der Gazeta gelesen...* Prawda Wacławie? *Hat den Centralisten tüchtig zugesetzt... Bravo!*

— Więc dyrektor głosuje z nami?

— *Ganz natürlich.* Wacław przekonał mnie zupełnie. My musimy nareszcie *unser grosses Wort auch dreinreden... Nicht wahr?*

— Tak sądzę. Ale cóżto za spisek na mnie uknuto?..

— Helena z wdzięczności, żeś ją wydał za mąż, chce cię zrobić chrzestnym ojcem naszego malca. Cóż ty na to?..

— *Wollen Sie als Taufpathe fungiren?*

— Ależ z największą przyjemnością. Jakież imię ma otrzymać ten obywatel świata?..

— Hela utrzymuje — tu usta Wacława złożyły się do nieznacznego uśmiechu — że Władysław i jeśli można — Jagiełło...

— Czemu nie? *Ist ein hübscher Name?.. Erinnert an die vaterländische Geschichte. Nicht wahr?..*

— *Ja wohl, Herr Professor* — zawołał wesoło dziekan, powstając z krzesła i podchodząc do teścia. — Co tam ojciec szuka w tym katalogu? Czy mnie może?

— Ciebie nie uczyłem... ale bawię się wspomnieniami. Tak dla rozrywki wziąłem sobie rok 1859. *Habe damals tüchtige Schüller gehabt... Sie waren*, panie literacie, także między niemi.

— W czwartej klasie wówczas, dyrektorze.

— Pozwól mi ojciec zobaczyć ten katalożek? — zapytał Wacław, spoglądając na żonę, która się tajemniczo uśmiechnęła.

— Toś się wybrał z prośbą! Byłam u ojca oczkiem w głowie, a nigdy mi niepozwolił dotknąć się tych świętości...

— *Mein Kind...* to co innego. Kobiety nie umieją ocenić takich rzeczy. *Da hast mein lieber Wacław* — i dyrektor podał książeczkę zięciowi, sam zaś zapalił fajkę.

Wacław przeglądał katalog, uśmiechając się, nareszcie zapytał: Dlaczego o wszystkich uczniach porobił ojciec notatki uzupełniające, tylko o jednym Wścibskim nic nie ma na uwagach?

— *Werde dir gleich erklären.* Nic się o nim dowiedzieć nie mogłem, choć pytałem się o to różnych znajomych. Zniknął jak kamfora. *Ja... mein Lieber mit dem Kerl,* to osobna historja. Widzisz tam przy jego nazwisku niebieskim ołówkiem klasyfikacją?

— Widzę, same *vorzüglich*

— *Nur aus den Sitten eine Dritte...*

— Tak jest. Jak to być może?...

— *Ganz in der Ordnung...* Był to genjalny chłopak co do nauki, ale *keck, sondergleichen!* Prawdziwa zaraza dla kolegów...

— Cóż znaczy ta litera *T* przy jego nazwisku?

— Podwójna szubienica, bo był skończony szubiennik. Ja mu przepowiedziałem taki koniec i pewnie gdzie marnie zginął...

— Pana dyrektora proroctwa zawsze się spełniały — wtrąciłem, kryjąc uśmiech ironiczny.

— *Nicht wahr?* Przekonałeś się na sobie. Wszak tu stoi w katalogu: *Schriftsteller...* A co?

— Wie ojciec, że ja mam niejakie wiadomości o tym Wścibskim...

— *Unmöglich?* To gadaj, gadaj... skompletuję sobie notatki...

— Zaraz, ojcze, tylko przyniosę niektóre papiery z pracowni. Mówiąc to profesor wyszedł, a dyrektor nachyliwszy się do mnie, szepnął mi poufale a z wielkiem zadowoleniem:

— *Mein Schwiegersohn ist ein ganzer Kerl...* Ten wie wszystko... *Ein prachtvoller Mensch, sag' ich Ihnen...*

— Dyrektor jesteś w nim zakochany... ślepo... bezwzględnie...

— Zasługuje na to... *meiner Seele...*

— Proszę ojca — rzekł Wacław, przynosząc dyrektorowi papier jakiś — jestto akt urzędowy adoptacji Wścibskiego przez pewnego majętnego obywatela z tarnowskiego, który poznawszy wybitne zdolności malca, przyznał go za syna i nie szczędził trudów ani pieniędzy, aby wyszedł na użytecznego krajowi człowieka. Czy się jego zamiary spełniły, dowie się ojciec, przeczytawszy nowe nazwisko Wścibskiego. Tu podał teściowi papier urzędowy.

Dyrektor czytał. Pani Helena wsparła główkę na ramieniu męża i uśmiechała się. Dyrektorowa spoglądała z pod okularów na dyrektora, ja obserwowałem go bacznie. Im dłużej czytał, tem jego twarz stawała się poważniejszą i bardziej zamyśloną. Gdy skończył, zdjął z nosa okulary i powstał. Dość długo chodził po pokoju z aktem w ręce, nareszcie stanął obok dzieci i poklepał zięcia po ramieniu...

— *Nichts für Ungut*, mój Wacławie... *Bist ein Prachtjunge*, a cała moja mądrość sto djabłów warta. — Mówiąc to wziął ze stołu katalożek, przekreślił stronę, na której było nazwisko Wścibskiego niebieskim ołówkiem, i rzucił w ogień kominka.

— Co tato robi? — zawołała pani Helena...

— Moje dziecko kochane, przyznaję się do błędu... *Ich war ein kapitaler Dummkopf...*

— To nie, mój staruszku — przemówiła ze śmiechem dyrektorowa, przybiegając do męża i całując go w łysinę — *Du warst nur einer aus der alten Schule...*

KONIEC.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wiec urzędników gminnych obradował w dniu 22 b. m. pod przewodnictwem p. Ludwika Topolskiego (z Rzeszowa) a w obecności kilkudziesięciu uczestników. Na porządku dziennym obrad wiecu stała sprawa kwalifikacyj, jakie w przyszłości będą wymagane od urzędników 30 miast Galicji, dla których weszła w życie nowa ustawa gminna, a w której to sprawie orzec mają po wspólnem porozumieniu się Namiestnictwo i Wydział krajowy. Po przeprowadzeniu bardzo wyczerpującej rozprawy uchwalił wiec wysłać do Namiestnictwa i Wydziału krajowego deputację, złożoną z pp. Ludwika Topolskiego, Ludwika Swierczyńskiego (z Sanoka) i Józefa Gędzińskiego (z Sambora) a przez nią wręczyć tym władzom krajowym memorjał, z żądaniem: 1) aby zapytać Magistraty a względnie burmistrzów o ich zdanie pod względem kwalikacji potrzebnych dla urzędników miejskich, 2) aby uwzględnić bezwarunkowo stałych urzędników przez pozostawienie ich na zajmowanych posadach, o ile, według uznania odnośnych magistratów, są odpowiednimi, 3) aby oznaczyć jednolite uzdolnienie dla obydwu grup miast (I i II) w ten sposób, aby nie tamować awansu urzędników w II grupie służącym, 4) aby z uwagi, że egzamina prawnicze państwowe dla I grupy miast, zaś egzamin dojrzałości dla II grupy nie dadzą potrzebnych kwalikacyj, oznaczyć, że urzędnik miejski po odbytej jedno lub dwurocznej praktyce na przedstawienie Magistratu ma złożyć ścisły egzamin ustny i pisemny przed komisją przez Wydział krajowy ad hoc złożoną z mężów fachowych, skutkiem czego i prawnicy będą mogli wstępować do służby gminnej, 5) aby od urzędników kasowych wymagać tylko 4 klas szkół średnich i państwowy egzamin z rachunkowości. Następnie na wniosek p. L. Topolskiego obradowano nad sprawą założenia stowarzyszenia ku strzeżeniu interesów urzędników gminnych.

* Przez Lwów przejechała w dniu 22 b. m. żona szacha perskiego, jadąca z Tyflisu na kurację do Wiednia. Orszak składał się z 25 osób. Obiad podano w wagonie.

* Komitet obchodu rocznicy 3 maja odbywa obecnie posiedzenia. Uchwalono program obchodu narodowego święta. Z grona kupców i rzemieślników poruszono myśl, ażeby w dniu tym zamknięte były sklepy. Wszyscy pracodawcy oświadczają, że chętnie pozwolą na świątkowanie 3 maja, pod warunkiem jednak, że 1 maja nie będzie żadnych obchodów i świąt robotniczych. Obchód tegoroczny zapowiada się świetnie — choć złe duchy pragną go zamącić. Mamy jednak nadzieję, że liczba tych, którzy, zapierając się swej narodowości, zapragną 1 maja zamanifestować swój kosmopolityzm, będzie śmiesznie małą.

* Wielki pożar nawiedził Lwów. Spalił się magazyn Józefa Hankego. Straty wynoszą około 30.000 złr. Dozorca z żoną i dziećmi uratował się przez mur graniczny z płonącego domu do sąsiedniej realności.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja dnia 20 kwietnia. — W przeszłą środę zdawał tu pan dr. Okoniewski sprawę z dotychczasowych swych czynności poselskich. Mowca nie rozwinął zasadniczego programu działalności ruskiej w kraju, lecz zdawał tylko sprawę z czynności Sejmu w ubiegłej kadencji. Wyliczał on wnioski i sprawy poruszone przez Rusinów w Sejmie, zachowanie się innych stronnictw wobec nich, opowiadał o losach wniosków Siczyńskiego, Romańczuka, Teliszewskiego i innych — i powtórzył skargi na „ukrócenie praw ruskich“ na polu szkolnictwa i sądownictwa. Gdy mówca przystąpił do omówienia sprawy indemnizacji, komisarz zabronił mu mówić, przewodniczący jednak na swoją odpowiedzialność udzielił mu w tej sprawie dalej głosu. Mowca zakończył swą ciągłemi oklaskami przerywaną mowę przyrzeczeniem, że i nadal stać będzie w obronie praw „uciśnionego“ narodu słowem i czynem. Nastąpiły interpelacje, w sprawie jarmarków, surowicy, dróg, szarwarków i innych kwestyj dotykających lud. Na zapytanie, czy jeden z posłów polskich nazwał w Sejmie Rusinów „szujami“, odpowiedział p. Okoniewski twierdząco. Zgromadzenie dało z tego powodu wyraz swemu oburzeniu, a przez usta ks. Lewickiego podziękowało swemu posłowi za „rycerską obronę godności narodowej“. — Nasze Tow. muzyczne im. Moniuszki przygotowuje koncert, który jeszcze w bieżącym odbyć się ma miesiącu. — Walne zgromadzenie członków Stow. zaliczkowego urzędników odbyło się tu dziś o godzinie 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu spisanego na walnem zgromadzeniu w dniu 7 kwietnia 1889. 2) Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1889. 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej co do bilansu za rok 1889, z wnioskiem na zatwierdzenie takowego i udzielenie Dyrekcji absolutorjum, 4) Wyznaczenie pewnego kredytu na cele osobiste członków po myśli §. 3 i 11 ust. II. statutów, 5) Powzięcie uchwały po myśli §. 15 i 14 statutów co do oznaczenia stopy procentowej od wkładek oszczędności i co do terminu wypowiedzenia tychże, i ustanowienia stopy procentowej od zaliczek udzielać się mających. 6) Wybór komisji do trutynowania rachunków § 30 lit. m. statutów. 7) Rozdział czystego zysku w myśl § 21 statutów. 8) wylosowanie trzech ustąpić mających członków Dyrekcji, – i wybór nowych czterech

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

9) **POWIEŚĆ**

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

V.

Wpatrywałem się w niego ze zdziwieniem, a on dalej narzekał i biadał słowami, których treści nie rozumiałem, a które tylko mogły się odnosić do tajemniczej przeszłości. Pierwszy raz widziałem go skarżącego się i nie mającego siły powstrzymać wybuchu swego niezadowolenia. Nagle tupnął nogą, jakby z gniewem i zawołał:

— No! do miljona djabłów! nie ma o czem gadać. Czy tu, czy tam, to wszystko jedno! Każdy pułk dobry i w każdym można się doczekać awansu i wojny. W każdym jest wino, które służy do rozpędzania myśli, i pistolet z kulą, która służy do zabijania ich, jeśliby były za natrętnemi.

— Kardassy! — zawołałem z rozpaczą, słysząc go pierwszy raz tak mówiącego, a on odparł ze spokojem.

— Ej! mój drogi druhu! Czyż cię dziwi mój stan? Czyżbyś dawno nie widział, że jestem złamanym?...

Tu się ożywił, zaśmiał nerwowo i przystając nademną zawołał:

— Wiesz? kiedyś przed kilku laty chodziłem po lesie, a było to w jesieni, rankiem po nocy, w której spadł delikatny, ten pierwszy, jak puch łabędzi lekki i jak anioł biały śnieg. Drzewa jeszcze były pokryte gęstym liściem i co chwila łamały się ich kruche gałązki pod tym ciężarem pianki. Nagle zwrócił mą uwagę dębczak młody, ale już gruby jak ramię, który w gęstwinie wystrzelił w górę i swoją bujną koroną, chcąc się słońcu przyglądać, pochylił się pniem całym nieco. Przyglądałem się z ciekawością temu dębczakowi, którego, wyobraź sobie, trzech huzarów możeby nie złamało, a który pod ciężarem śniegu, mającego już, już stopnieć, pochylił się i wygiął nieborak. Wtem dał się słyszeć przeraźliwy trzask, i to grube, silne, młode i jędrne drzewo pękło w połowie i zawisło koroną na sąsiedzie, i posypało śnieżnemi płatkami..... Od tego czasu, ile razy o sobie myślę, staje mi w wyobraźni ten dębczak i słyszę trzask ten, jakby ostatnie westchnienie. Ale nie myśl, by on zmarniał, on żyje dalej i rośnie, ranę swą powoli zalewa i co wiosna liściem się pokrywa. Ale, czy myślisz, że on już kiedy dębem będzie? Nie! nigdy!

Urwał i zaczął chodzić dalej po komnacie; już nic nie mówił, a robił mi tak bolesne przygnębiające wrażenie, że ani słowa na ustach nie znajdowałem. Pocieszać go zdawało mi się śmiesznem, a pytać go o nic nie chciałem, bo byłby mi wszystko powiedział, gdyby mógł.

Po długiem milczeniu zawołał z tą swoją madziarską stanowczością:

— A więc rozłączymy się! Ja dziś wystąpię z prośbą o przeniesienie do ósmego pułku dragonów. Tam pułkownikiem jest Erdödy, który miał bardzo tragiczną przeszłość... zrozumiemy się! Tam się doczekam może wojny, do miljona djabłów! Wojna powinna mieć miejsce co lat dziesięć, choćby tylko dlatego, by tacy nadłamani ludzie mogli w niej... bohatersko skończyć!

Myślałem chwilę, by i sam się przenieść do tego pułku dragonów. Ale nie! nie mogłem dalej podlegać zgubnemu dla mnie wpływowi Kardassego. Moje cele były inne, bo mnie nic nie złamało. Pytałem jednakże sam siebie, dlaczego w życiu los mi nawinął w takich odstępach dwóch tylko przyjaciół, których obu można było porównać do tego nadłamanego dębczaka?

W kilka dni później ja wyjeżdżałem z piątym pułkiem do Gutty, Tobeny i wielu innych miejscowości, a Kardassy pozostawał w Peszcie, by wkrótce od nas przenieść się do ósmego pułku dragonów, stojącego w Debreczynie.

Smutno mi było go opuszczać, ale o wszystkiem zapomniałem i o nim i o Gyuli, gdy się znalazłem na czele mego szwadronu, na szerokim gościńcu, prowadzącym z Pesztu do Preszburga, i gdy z tysiąca piersi zabrzmiała pieśń piątego pułku śpiewana w marszu, a zaczynająca się od strofki, pełnej ochoty:

> Na bok! z drogi!
> Kto żyć pragnie i kto żyje —
> Niech ucieka, za pas nogi,
> Bo go huzar na dzidę nabije...

VI.

Dlaczego Kardassy wolał wystąpić z ukochanego pułku, niż przezimować w okolicach Preszburga? Oto pytanie, które mi się bezprzestannie narzucało na myśl, skoro tylko rozkwaterowałem się w Gutta. Wreszcie nudziła mnie ta tajemnica piątego pułku i przyjaciela, a napróżno siliłem się, by ją przeniknąć.

Gutta, to miasteczko, nie mogące dostarczyć rozrywek oficerom. To też rozproszyli się oni po całej ludnej okolicy, w której ten i ów, każden prawie, znalazł czy to dawnych i dobrych znajomych, czy to gościnne i wesołe domy, wiejskich obywateli i magnatów.

Ja jeden, jakkolwiek już od kilku tygodni staliśmy w tej okolicy, nie przedstawiłem się nigdzie i nie znałem nikogo. Podczas dziesięcioletniej przerwy w mej służbie, spoważniałem i straciłem tę żołnierską łatwość zawierania stosunków i ochotę do nich. Wyszedłem z wesołego trybu życia, ociężałem i zestarzałem się. Mając ze sobą kilka moich najlepszych koni, jeździłem dużo po okolicy i zapoznawałem się z cudowną tą krainą, jaka się roztacza u ujść Wagi i Granu do Dunaju. A pora sprzyjała tym badaniom natury, bo zimowe pogodne dni, mroźne i olśniewająco jasne, pokrywające brylantami lasy i drzewa, następowały bez przerwy jedne po drugich, i dziwnym czarem przyoblekały ten ludny, górzysty, zarosły szmat ziemi. Długo, bardzo długo oko moje, znudzone stepami południowych Węgier, płaskością *Csent-Horki*, nie mogło się nacieszyć różnorodnością i pięknością natury między Preszburgiem a Komornem. Przytem ulegałem melancholji, której znów mnie nabawił Kardassy, ten tajemniczy przyjaciel, tak silnie oddziaływający na moją duszę. Jeśli on tak cierpiał, czyż ja mogłem się bawić?

(Dalszy ciąg nastąpi).

członków Dyrekcji i tychże zastępców. 9) Wybór pięciu członków Rady nadzorczej — i dwóch zastępców. 10) Wnioski członków. — Bawi tu od pewnego czasu niemiecka operetka z Czerniowiec. Przychylni zawsze Niemcom obywatele kołomyjscy użyczyli „miłym gościom“ na przedstawienie sali kasynowej. Trudno, nikt tego zabronić nie może!

KURJER HANDLOWY.

* Poseł Popowski przedłożył Wydziałowi zajmującemu się zwołaniem ankiety w sprawie liwerunków dla wojska, gruntownie opracowane sprawozdanie o petycjach galicyjskich przedsiębiorców. Jak nam telegrafowano, hr. Scipio i Bank krakowski dla handlu i przemysłu, wykazali imieniem producentów galicyjskich, iż dotychczasowe taryfy przewozowe są tak niewłaściwie unormowane, że liweranci często drożej opłacają przesyłki według taryfy wojskowej, niżby je opłacali wedle taryf cywilnych. W tem też należy upatrywać małe zainteresowanie się w Galicji liwerunkiem i dla tego też, na wniosek p. Popowskiego, uchwalił Wydział następującą rezolucję: „Wzywa się rząd do poddania rewizji taryf kolejowych, istniejących dla przesyłek wojskowych“.

KURJER WARSZAWSKI.

* † W dniu 21 b. m. o godzinie 11 zrana, zakończyła życie w dobrach swych Maciejowickich w Podzamczu, ś. p. Róża z hr. Zamoyska, wdowa po zmarłym w m. czerwcu r. z. nieodżałowanym St. hr. Zamoyskim. Ś. p. hr. Róża Zamoyska znaną była w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jako osoba wysoko wykształcona, najlepsza żona i matka i najszlachetniejsza opiekunka maluczkich.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W dzień urodzin arcyksiężniczki Marji Walerji, 22 b. m. odbyło się położenie kamienia węgielnego pod kościół Zgromadzenia zakonnego Córek Miłości Bożej Zgromadzenie to pozostaje pod protektoratem Cesarzowej, a poświęca się wychowywaniu dzieci. Kościół ten ma być pamiątką zaślubin arcyksiężniczki Walerji z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. Cesarz darował zakonnicom 1.008 metrów kwadratowych placu pod budowę kościoła, szkoły i na założenie ogródka Freblowskiego W uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, brali udział: Nuncjusz Galimberti, arcyksiążę Karol Salvator, arcyksiężne: Karolina i Immakulata, księżna Modeńska, liczny orszak duchowieństwa, namiestnik i wiele pań najwyższych sfer towarzyskich, a między niemi żona ministra oświaty, p. baronowa Gautsch.

* Tadeusz Ajdukiewicz kończy portret arcyksięcia Albrechta na koniu, w otoczeniu świty przyglądającej się manewrom artyleryjskim. Prócz tego, w pracowni artysty w Wiedniu przy Gusthausgasse, widzieć można rozpoczętych kilka scen wschodnich, oraz portret konny arcyksięcia Rudolfa. Drobne obrazy Ajdukiewicza bardzo chętnie nabywają „kunsthändlerzy“. Niedzielne przyjęcia w jego *atelier* są znane w świecie artystycznym wiedeńskim. Żona jego, której stan zdrowia niedawno wielkie wzbudzał obawy, obecnie powróciwszy do sił, oddaje się również z zamiłowaniem malarstwu. Równem powodzeniem w Wiedniu cieszy się i Tadeusz Rybkowski, którego pracownia wznosi się w najpiękniejszej dzielnicy nowego Wiednia, na placu Maksymiljana. Ministerjum oświaty nabyło od artysty obraz „Targ am Hof,“ znajdujący się jeszcze w *atelier*. Pięknie wygląda parawan malowany przez Rybkowskiego na złotem tle w stylu rococo, wyobrażający cztery pory roku, a nabyty przez jednego z magnatów galicyjskich. Inne obrazki dopiero podmalowane, przedstawiają przeważnie typy i sceny myśliwskie i ludowe, na tle krajobrazów naddniestrzańskich.

KURJER PRASKI.

* Cesarz zamianował nowych członków czeskiej Akademji Umiejętności im. Franciszka Józefa. Zwyczajnymi członkami I. klasy zostali: emerytowany profesor historji austrjackiej dr. Wacław Władywoj Tomek; prof. zw. um. historycznych i archiwarjusz m. Pragi dr. Józef Emler; prof. zw. historji czeskiej dr. Józef Kalousch, prof. zw. austrjackiego prawa cywilnego radca dworu hr. Antoni Rauda, prof. zw. austrjackiego procesu cywilnego dr. Emil Ott, wszyscy z czeskiego Uniwersytetu w Pradze. Członkami drugiej klasy: prof. zw. matematyki w Un. wiedeńskim dr. Emil Weyr, prof. zw. matematyki w czeskim Un. w Pradze dr. Franciszek Studniczka; prof. zw. fizyki w czeskiej technicznej Ak. w Pradze Karol Zenger; prof. zw. geodezyi w niem. Ak. technicznej w Pradze radca dworu dr. Karol Koristka; prof. zw. botaniki w czeskim Uniwersytecie w Pradze dr. Władysław Czelakowsky. — Członkami trzeciej klasy: prof. zw. klasycznej filologji dr. Jan Kwiczala, prof. zw. filologji słowiańskiej dr. Jan Gebauer, obaj z czeskiego Uniw. w Pradze; morawski archiwarjusz krajowy w Bernie Wincenty Brandl; dyrektor gimnazjum w Bernie Franciszek Bortos. Członkami czwartej klasy: literat i sekretarz czeskiej Akademji technicznej w Pradze Emil Frida (Jarosław Vrchlicky), kompozytor Antoni Dworzak, rzeźbiarz i profesor w szkole art.-przemysłowej Józef Myslbek, malarz Wacław Brozik z Paryża, i radca budownictwa Józef Hlavka z Wiednia.

KURJER PETERSBURSKI.

* Jak donoszą *Nowosti*, spodziewany jest wkrótce w Petersburgu ks. biskup Bereśniewicz, który w asystencji ks. biskupów sufraganów: Baranowskiego i Zerra dopełni konsekracji ks. Nowodworskiego na biskupstwo płockie, ks. Jaczewskiego na lubelskie i ks. Zdanowicza na biskupa tytularnego. Obrząd konsekracji odbędzie się po powrocie do Petersburga dyrektora departamentu wyznań obcych, ks. Kantakuzena hr. Sperańskiego a prawdopodobnie na ten cel obrany będzie d. 7 maja.

KURJER AMERYKANSKI.

* Do senatu Stanów Zjednoczonych wniesiony został projekt prawa, już zaaprobowany przez Izbę, na mocy którego od dnia 1 czerwca Chińczycy mają być wydaleni z terytorjum amerykańskiego, wszyscy bez wyjątku, zarówno robotnicy, jakoteż uczeni, kupcy i artyści.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Saby żołnierza.

Kalendarz. Dziś św. Saby, żołnierza; jutro: św. Marka Ewangelisty.

Kalendarz historyczny. 24 kwietnia 1528 roku: Pożar Krakowa.

Budowa teatru. W dniu wczorajszym przedłożył r. m. prof. dr. Jordan prezydentowi miasta drukowane, a jasno umotywowane sprawozdanie mniejszości komisji, której wnioski opiewają, jak następuje: „Rada m. przyjmuje za podstawę planów na budowę teatru w Krakowie projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, a zarazem upoważnia komisję do przeprowadzenia dalszych rokowań z autorami planów, celem zapewnienia sobie kierownictwa budowy“.

Związek polski w Zurychu przesłał na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego 340 franków, na rzecz klęską nieurodzaju dotkniętych włościan galicyjskich

Krypta dla Mickiewicza. Magistrat zatwierdził plany, przedłożone przez ks. kan. Midowicza a wykonane przez architekta Odrzywolskiego, na urządzenie krypty w grobach na Wawelu, gdzie mają być złożone zwłoki Mickiewicza. Krypta urządzoną zostanie pod lewą nawą, sarkofag stanie na środku, w końcu zaś ustawionym będzie skromny a gustowny ołtarzyk. Projektowane plany przedłożone również zostały konserwatorowi zabytków prof. Łepkowskiemu, który oświadczył, że nie ma nic przeciw rozpoczęciu robót.

Władysław Mierzwiński odbył onegdaj w licznem towarzystwie wycieczkę do Wieliczki. Gdy się rozeszła tamże wiadomość o jego przybyciu, niemal cała miejscowa inteligencja pośpieszyła do salin, aby choć zobaczyć znakomitego ziomka. Robotnicy zatrudnieni w kopalni, ze swej strony witali króla tenorów gromkiemi okrzykami. Mierzwiński odśpiewał kilka utworów, co wywołało niebywały entuzjazm. Odjeżdżając napisał Mierzwiński na karcie pamiątkowej: „Śpiewałem w Wieliczce i jestem szczęśliwy, żem sprawił przyjemność mieszkańcom pracowni polskiej“.

Wieczór wczorajszy spędził Mierzwiński u hr. Stadnickich.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ przesyła nam następujące pismo: „Pan Władysław Mierzwiński z koncertu swego danego na cele publiczne przeznaczył i oddał na fundusz budowy „Sokoła sumę 500 złr. Za ten szczodry dar artysty rodaka, składamy Mu serdeczne podziękowanie. Również z okazji tego koncertu złożył p. Glickson, dyrektor teatru, „Sokołowi“ dar w kwocie 50 złr., za który serdecznie Mu dziękujemy.

Wydział Stowarzyszenia gimn. „Sokół“. Kraków dnia 22 kwietnia 1890.

Prezes: *Dr. Styczeń*“.

Z Uniwersytetu. P. Władysław hr. Michałowski otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Ministerjum oświecenia zatwierdziło architektę p. Jana Zawiejskiego na tymczasowo wykładającego przedmiot budownictwa, po ś p. Linquiście.

Z Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianego na piątek 25 b. m. w sali „Sokoła“, obejmuje: 1. Żeleński: „Muzyka baletowa z op. „Goplana: a) Polonez, b) Krakowiak, c) Mazur na orkiestrę; 2. Żeleński: a) Chór paziów, b) Chór służebnic z op. „Konrad Wallenrod“ na chór żeński z orkiestrą; 3. Żeleński: „Gawot“ na orkiestrę; 4. Żeleński „Kantata gimnazjalna“ na chór mięszany z orkiestrą dętą; 5. Noskowski „Rok w pieśni ludowej“ kantata na chór mięszany z orkiestrą: a) Wiosenka, b) Pochód z gaikiem, c) Wianki, d) Sobótka, e) Okrężne, f) Wesele, g) Zaduszki, h) Gwiazdka. Początek o 7½ wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne ct. 40, drugorzędne ct. 30, wstęp ct. 20. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarja Towarzystwa, (Plac Szczepański Nr 3, codziennie od 12—1 i od 5—6 godziny).

Most na Rudawie przy ul. Wolskiej ma być w przyszłym miesiącu naprawiony.

Z miasta otrzymujemy od wielu osób zażalenia, że kanał przed seminarjum żeńskiem przy plantacjach jest od początku marca otwarty, wskutek czego publiczność i młodzież wracająca ze szkół napawają się wcale nie... balsamiczną wonią. Czyby magistrat nie zechciał wydać w tej mierze odpowiedniego zarządzenia?

Czeladź kominiarska odbyła w niedzielę 20 b. m. doroczne zebranie, na które przybyli również: komisarz rządowy i 2 delegatów majstrów. Rozpoczęto od odczytania sprawozdania z czynności za rok 1889, z którego okazało się, iż fundusz Stowarzyszenia wynosi 507 złr. 33 ct. w gotówce, oraz 1 los m. Krakowa. Przedłożone rachunki i stan kasy, uznali członkowie za będące w zupełnym porządku i udzielili starszemu czeladzi, p. Lochowi, absolutorjum. Z kolei, odczytał tenże Starszy rozporządzenie władzy przemysłowej z dnia 27 listopada 1889 roku w sprawie przeprowadzenia likwidacji funduszu Stowarzyszenia i złożenia takowego do Kasy miejskiej, z przeznaczeniem na wsparcie dla biednych czeladników kominiarskich, lub wdów i sierót po tychże. P. Hubert postawił wniosek, aby połowa majątku nie była składana do Kasy miejskiej, lecz, żeby obrócono ją na fundusz żelazny, z którego odsetki przeznaczonoby częścią na wsparcie *fremdrów* (przechodnich czeladników), częścią na pokrycie kosztów dorocznego nabożeństwa, światła kościelnego i utrzymania w należytym stanie chorągwi Stowarzyszenia, wreszcie na pomnożenie funduszu w celu zakupna w przyszłości własnego domu dla inwalidów kominiarskich; funduszem administrowałby Wydział Stowarzyszenia. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Jeden z obecnych czeladzi zabiera głos i użala się, imieniem wszystkiej czeladzi kominiarskiej pracującej w Krakowie, że płaca tygodniowa, wynosząca przeważnie 1 złr. 50 ct. w gotówce, z dodaniem zwykłego wiktu, składającego się ze śniadania, obiadu i kolacji, lub też 5 złr. tygodniowo bez wiktu — jest niewystarczająca, aby z niej opędzić najniezbędniejsze potrzeby człowieka pojedynczego, cóż dopiero człowieka obarczonego rodziną. Żąda przeto imieniem wszystkich, polepszenia płacy, mianowicie: przy ugodzie z wiktem podwyższenia płacy minimalnie do 4 złr. tygodniowo, przy ugodzie bez wiktu do kwoty minimalnej 7 złr.

Następnie drugi z czeladzi, oświadcza imieniem wszystkich, że czeladź pracować będzie za dotychczasową płacą *do dnia 10 maja r. b. do wieczora*, po upływie zaś tego terminu, gdyby żądane podwyższenie płacy nie zostało uwzględnione przez majstrów, występują wszyscy z obowiązku i zaprzestają pracować. Nie chcąc zaś doprowadzać do strejku, każdy czeladnik z osobna 21 b. m. wypowie *prowizorycznie* swemu majstrowi dalszą robotę z dniem 11 maja b. r.

Dalej przedkłada żądanie, aby pp. majstrowie nie używali do robót kominiarskich większej liczby praktykantów nad liczbę czeladzi, t. j. aby liczba praktykantów każdego majstra, równała się liczbie czeladzi tegoż. Zebranie uchwala powyższe żądanie, jako drugi punkt ugody z majstrami do 10 maja b r. przeprowadzić się mającej, a zarazem prosi obecnych pp. delegatów majstrów o zakomunikowanie uchwały Starszemu Zgromadzenia.

Na zapytanie komisarza rządowego, oświadczają czeladnicy, iż nie mają żadnych innych żądań, dodając, że dla tego tak małej domagają się podwyżki, iż nadzwyczajne czyli podrzędne roboty, jako to: czyszczenie rur piecowych, pieców i t. p. do ich dochodów są zaliczone. Dalej oświadczają wszyscy, że nie przyłączają się do żadnych możliwych demonstracyj, co do świętowania w d. 1 maja, i że w tym dniu wszyscy pracować będą jak zwykle, ponieważ wraz z pp. majstrami obchodzić będą uroczystość swego Patrona, św. Florjana, przypadającą 4 maja.

Zebrani przystąpili w końcu do wyboru na r. 1890, 1891 i 1892, Starszego, Podstarszego i Wydziałowych Stowarzyszenia. Wybrano Starszym p. Tomasza Locha, Podstarszym p. Winc. Huberta, Wydziałowymi: pp. Józefa Domańskiego i Andrzeja Michałuszkę.

Z Izby sądowej. Jędrzej Klęczak, wyrobnik murarski w Podgórzu, ma dopiero lat 27, ale był już 14 razy karany za kradzież i to 6 razy ciężkiem więzieniem, razem wysiedział już około 8 lat kary więziennej. Nauki żadnej nie pobierał, czytać nie umie, a nawet szkoły żołnierskiej nie odbył, bo chociaż silny i zdrów do wojska nie był wzięty.

W marcu b. r. pod wieczór szedł sobie Wielopolem, zobaczył na ulicy w rynsztoku rynnę starą, długości 7 metrów, podniósł ją, zgiął, schował do koszyka i zaraz poszedł na tandetę, aby sprzedać. W chwili, gdy mu żydówka dawała 60 ct. za ten cenny towar, przytrzymał go policjant. Klęczak zostaje pod dozorem policyjnym, więc mają prawo pytać się go, skąd co ma. — Przyznał się, że rynnę na Wielopolu „znalazł“ — ale czyn ten został przez c. k. policją a następnie przez c. k. prokuratorję państwa skwalifikowany jako kradzież, a ponieważ Klęczak był już tylekroć karany za tę niebezpieczną zbrodnię, przeto jako złodziej nałogowy stawiony został przed sąd przysięgłych, wskutek wniesku o zastosowanie kary w zakresie od lat 5 do 10 ciężkiego więzienia, pomimo, że rzecz skradziona przedstawia wartość tylko 1 złr. 2 ct.

Jestto ostatnia sprawa w tej kadencji. — Przewodniczący, p. radca Głuszkiewicz, dziękując pp. przysięgłym za gorliwość i pracę, zapytuje, czy który nie zechce poświęcać się temu obowiązkowi jeszcze w tym i przyszłym roku, gdyż ustawa uwalnia ich na ten czas od urzędu sędziego przysięgłego, jeżeli tego żądają. Wszyscy mają uczucie, że już w zupełności uczynili zadosyć swemu obowiązkowi, i nikt nie pragnie poświęcać się dalej.

Klęczak przyznaje się do czynu, ale nie do winy. Jako stary kryminalista umie rozróżnić kradzież od oszustwa, popełnionego przez przywłaszczenie sobie rzeczy znalezionej — i utrzymuje zarazem że rzecz znalazł, a gdy rynna była stara, więc sądził, że ją wyrzucono. Świadek blacharz Samuel Opoczyński, zeznaje, że naprawiał rynny w domu p. Bałabana na Wielopolu i zostawił pod wieczór rynnę starą na dachu, zkąd ją zapewne wicher na ulicę strącił. P. sędzia przysięgły Schrott irytuje się, że blacharz dopuścił do takiego niebezpieczeństwa dla przechodniów — ale przewodniczący oświadcza, że to do sprawy nie należy.

Między prokuratorem, p. dr. Pogorzelskim, a obrońcą p. dr. Doboszyńskim, następuje żywe starcie. Prokurator sprzeciwia się żądaniu obrońcy, ażeby postawić pytanie ewentualne na czyn przywłaszczenia sobie rzeczy znalezionej. Trybunał do żądania tego się przychyla, prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności. Następnie twierdzenie obrońcy, że rynna nie została zabrana z „posiadania“ p. Opoczyńskiego, że więc kradzieży nie ma, ale tylko nieprawne przywłaszczenie sobie rzeczy na ulicy leżącej, a więc zagubionej, gdyż ją wicher tam zaniósł, — powoduje p. prokuratora do remonstracji ostrej przeciw „pomięszaniu pojęć“, gdyż p. Opoczyński niewątpliwie „animo“ rynnę posiadał, a więc z „posiadania“ jego rynnę wzięto. Obrońca broni raz jeszcze swego zapatrywania, — przewodniczący daje ostatnie pouczenie przysięgłym, którzy po krótkiej naradzie wydali przez usta swego zwierzchnika, p. Zaplatalskiego, werdykt: tylko 7 głosami potwierdzili pytanie co do czynu kradzieży, gdy zaś do zasądzenia potrzeba głosów 8, przeto kradzieży nie ma; — 11 głosami potwierdzili pytanie przez obrońcę zażądane, co do czynu przywłaszczenia sobie rzeczy znalezionej. Trybunał zasądził Klęczaka za przekroczenie oszustwa na 6 tygodni aresztu. Oskarżony wyrok przyjął, p. prokurator nie dał żadnego oświadczenia.

Kramy. W myśl uchwały Rady miasta, powziętej przy uchwaleniu budżetu, przedstawił magistrat sekcji ekonomicznej wniosek na wybudowanie na Małym Rynku drewnianych kramów, kosztem około 7000 złr.

Niedoszli amerykanie. Wczoraj o godz. 7 wieczorem byliśmy świadkami ciekawego pochodu kilku włościan przez rynek, których żołnierz policyjny prowadził z dworca kolejowego pod t. z. „telegraf“, t. j. do biura policyjnego pod Zamkiem. Niedoszłym amerykanom, którzy na plecach dźwigali swój dobytek, towarzyszyły rzesze pauprów.

Na wychodźtwie. Organa policyjne przytrzymały w dniu onegdajszym 10 włościan z powiatów: rzeszowskiego, niskiego, tarnowskiego i mieleckiego na wychodźtwie do Ameryki, bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. Z aresztowanych, czterech odstawiono do kryminału, jako przestępców wojskowych, resztę zaś odesłano do miejsc przynależności.

Bransoleta znaleziona. Vogler, starozakonny, znalazł bransoletkę srebrną i złożył w biurze policji, gdzie za udowodnieniem prawa własności odebrać ją można.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek dnia 24 kwietnia b. r.: *Właściciel kuźnic*, komedja w 5 aktach, Jerzego Ohnet'a.

W sobotę dnia 26 kwietnia b. r.: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy: *Ogniowe próby*, komedja w 4 aktach, Wincentego Juljusza Wdowiszewskiego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Gorlice 22 kwietnia. W gmachu tutejszego Sądu wybuchł pożar. Cały budynek wraz z częścią akt spłonął.

Lwów 23 kwietnia. Wczoraj wyjechała do Wiednia deputacja żydów galicyjskich, którą składają: Horowitz, prezes gminy wyznaniowej, Lazarus, dyrektor banku i Piepes, wiceprezes Izby handlowej i naczelnik stowarzyszenia Agudas Achim. Deputacja zamierza przedstawić rządowi, jakie korzyści (!) wynikną dla kraju z fundacji barona Hirscha, oraz prosić o przyśpieszenie wprowadzenia jej w życie Deputacja pragnie także mieć posłuchanie u cesarza.

Wiedeń 23 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono budżet ministerjum spraw wewnętrznych. Młodoczesi Vasaty i Herold przemawiali przeciwko. Herold oświadczył, że ugodą Czesi żadną miarą zadowolnić się nie mogą. Taaffe energicznie odpowiadał wykazując, że ugoda jest polityczną koniecznością. Nikt nie ma zamiaru ani zniemczać Czechów, ani zesłowiańszczać Niemców. Niemiecko-liberalny Wrabetz przemawiał przeciwko antysemickiej prasie. Referent Kathrein potępił w imieniu klerykalnych zaburzenia antysemickie.

Wiedeń 23 kwietnia. Zamierzone podwyższenie ceny bułek wywołało wśród ludności wielkie wrażenie. Dla ludności biedniejszej szczególnie da się uczuć zniesienie różnicy w cenach między bułkami świeżemi a dawniej upieczonemi. Magistrat założy piekarnię miejską. Rząd prawdopodobnie zaprotestuje przeciwko zamierzonemu podwyższeniu ceny.

Wiedeń 23 kwietnia. We wsi robotniczej Floridsdorf, umieszczono wczoraj bataljon wojska z wiedeńskiego garnizonu, jest bowiem obawa, że przyjdzie tam do zaburzeń.

Budapeszt 23 kwietnia. Ministrowie Szapary, Wekerle, Fejervary udali się w piątek do Wiednia, gdzie w sobotę zaczęły się konferencje wspólnego ministerjum. W niedzielę przewodniczył im cesarz. Obradowano nad projektami, jakie mają być przedłożone delegacji.

Budapeszt 23 kwietnia. Całe wojsko skonsygnowano na dzień 1 maja, żeby jak najostrzej przeciwko zaburzeniom wystąpić.

Budapeszt 23 kwietnia. Dyrekcja państwowych zakładów zatwierdziła święto 1 maja. Burmistrz wyznaczył na zgromadzenie robotnicze lasek podmiejski.

Ostrawa morawska 23 kwietnia. W Mistku wybuchły zaburzenia. Tłumy ludzi przeciągają z wyciem przez miasto i w domach żydowskich wybijają okna. Okazała się konieczność interwencji kawalerji. Cztery osoby aresztowano.

Fulnek 23 kwietnia. Robotnicy rabują i niszczą. Zawezwano pomocy wojska, dwie kompanje już przybyły.

Linc 23 kwietnia. Robotnicy w fabrykach broni w Wels i w Steyer żądają dziesięciogodzinnego dnia pracy i pozwolenia na świętowanie w dniu 1 maja.

Kładno 23 kwietnia. W niedzielę w sąsiedniej miejscowości Duby uchwaliło zgromadzenie górników, żądać ośmiogodzinnego dnia pracy i wynagrodzenia takiego samego jak w rewirze praskim.

Berlin 23 kwietnia. Wczorajsze dzienniki donoszą, że Bismarck mówiąc o przyczynach swojego ustąpienia, uskarżał się na niewdzięczność ludzką. Bötticher zawdzięcza mu wszystko, mimo to, przeciwko niemu intrygował. — Herbert Bismarck miał wyrazić zadowolenie z tego, iż się wycofał ze służby państwowej; żałował tylko ustąpienia ojca, który chętnie pozostałby kanclerzem.

Berlin 23 kwietnia. W Kassel ukazała się anonimowa broszura p. t. „Caveant“. Charakter ma szowinistyczny. Autor użala się, że w r. 1887 Niemcy zaniedbały sposobności zniszczenia Francji. Winą tego była bezbarwna polityka Bismarcka.

Brema 23 kwietnia. Podczas onegdajszego obiadu na statku „Fulda“ oświadczył cesarz, iż trzeba mu ufać i wierzyć, że będzie strzegł pokoju. Niech sobie prasa słowa cesarskie jak chce tłumaczy; jakiekolwiek będą z jej strony komentarze, trzeba sobie przypomnieć to, co cesarz dawniej powiedział, mianowicie, że słowa jego są jasne i niedwuznaczne, dla wszystkich zrozumiałe i nie potrzebujące komentarzy. Dążenie cesarza skierowane jest do utrzymania pokoju; wtedy bowiem tylko zakwitnie handel i przemysł, wtedy państwo będzie się cieszyło dobrobytem.

Paryż 23 kwietnia. „Temps“ donosi z Rotonis, że onegdaj odbyła się dwugodzinna walka z Dahomejczykami, przed którymi Francuzi schronili się do Portonovo. Ze strony Francuzów 50 ludzi lekko rannych; przeciwnicy ponieśli znaczne straty.

Belgrad 23 kwietnia. W celu zbadania nowych systemów uzbrojenia udaje się złożona z wyższych oficerów komisja za granicę, a nasamprzód do Rosji.

Wiedeń 23 kwietnia. Usposobienie giełdy nieczynne. Akcje kredytowe 292·87. Anglobanki 141. Akc. Länderbanku 214·10. Węgierska renta złota 162·45. Renta majowa 88·50.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 22 kwietnia).

Pszenica biała od 9.35 do 9.65; czerwona od 9.35 do 9.70; żółta od 9.30 do 9.70; żyto 8.25 do 8.55; jęczmień od 7.50 do 8.35; na paszę od 6.60 do 7.—; owies od 7.50 do 8.—; Groch —.—, do —.—. Wszystko za 100 kilogramów.

JAK W ŻYCIU.

18) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Zaraz nazajutrz Roland rozpoczął odważnie swoje zajęcie jako *bandysta*. Takie jest techniczne nazwisko nieszczęśliwych, zmuszonych do tego rzemiosła wstrętnego i ohydnego! Przez miesiąc młody człowiek pracował niezmordowanie. Starał się pisać adresy jak najwyraźniej i z wielkim trudem, mniej więcej siedmset opasek dziennie sklejał i podpisywał. Przed ósmą stawiał się w biurze; w południe zjadał w pięć minut śniadanie i na nowo brał się do pracy. Nie zmarnował ani jednej sekundy. Wbrew jednak przepowiedniom Arystyda, zła dola nie chciała się go odczepić. Dnia pewnego pan Giroux w biurze się nie pokazał. Zmarł nagle na udar mózgowy. Spadkobiercy biuro zamknęli i Roland wrócił do swojej bezczynności przymusowej, nie zarabiając nawet i tych nędznych dwudziestu pięciu susów dziennie!

Tego już było za wiele! Ogarnęła go apatja rozpaczliwa, ubezwładniająca. Tym razem wszelkie trudy i wysiłki dwojga narzeczonych rozbijały się bezowocnie o smutek głęboki i zwątpienie we wszystko nieszczęśliwego młodzieńca. Zaczął się był marzec. Zima w tym roku okazała się była dość łaskawą a wcale jasne i ciepłe słońca promienie ożywiały już kiedy niekiedy poddasze, gdzie mieszkali Roland z Alicją. Narzeczeni czekali właśnie na Rolanda niecierpliwie, który wyszedłszy na pół godziny (jak utrzymywał) po południu, już od dwóch godzin był za domem.

— Ah! mój drogi! — Alicja przemówiła serdecznie do Arystyda. — Cóżby się było z nami stało podczas tych strasznych, długich jak wieczność miesięcy, gdyby nie ty? Twoja wesołość nas pokrzepia, a twoja energja i nam sił dodaje. Miałeś słuszność zupełną, przyrównywując brata i mnie do dwojga piskląt, wyrzuconych z gniazda na śniegu mogiłę!

— O to mi wielka zasługa! Czyż ciebie nie kocham nad życie? Czyż nie jesteś kobietą najdoskonalszą, ideałem przezemnie wyśnionym? Wierz mi najdroższa! nasza przyszłość wcale mnie nie niepokoi. My dwoje znajdziemy zawsze dość sił i energji, aby się z losem borykać, aby stawić mężnie czoło choćby i najgorszym niepowodzeniom. Roland jedynie martwi mnie najokropniej!

— I jam o niego bardzo niespokojna! — szepnęła głucho.

— Strasznie się zmienił od pewnego czasu. Czyś uważała gwałtowność jego ruchów, nerwowe rozdrażnienie, bladość policzków zapadłych i blask gorączkowy w jego błędnych niemal źrenicach?

— Niestety!

— Lękasz się, żeby nie zachorował? Ja, bo przewiduję stokroć gorsze nieszczęście. Powinienbym może zachować dla siebie moje trwogi; zdaje mi się jednak, iż moja nadto wielka oględność i oszczędzanie twego serca w tym wypadku, byłyby niemal występkiem. Od roku brat twój stacza walkę śmiertelną o byt! Wszędzie mu się nie powiodło, wszędzie go odepchnięto; wszędzie widział swoje zdolności i przymioty zapoznane, swoją godność upośledzoną, swoje talenta okryte pogardą. Przychodzi mi na myśl chwilami, czy i on nie skończy jak wasz ojciec samobójstwem...

Alicja spuściła głowę, tłumiąc łkanie bolesne.

— Serce ci rozdzieram najdroższa! — mówił zcicha dalej. — Kiedyż bo ty jedna możesz skutecznie czuwać nad nim. Roland wie o tem, że choćby on zniknął, ja jestem, żeby cię poślubić, żeby cię kochać, żeby czuwać nad tobą...

— Cicho! — żywo zawołała, oczy z łez ocierając. — Słyszę jego kroki tuż pod drzwiami!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 23/4.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	130	25	131	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.